

To zachodnie koncerny zalewają nas zepsutą żywnością z Ukrainy

26 lutego 2024

Wiele ostatnio widzę nienawiści w stronę Ukraińców i Ukrainy. Narastające napięcia wiążą się oczywiście z polityką wolnego handlu z Ukrainą, która miała być rzekomym wsparciem dla Ukraińców w związku z panującą wojną. Doprowadziło to do destabilizacji naszego rynku poprzez zalew taniej żywności z Ukrainy i groźby upadku wielu gospodarstw polskich, ale nie tylko.



Czy okładka czasopisma iluminatów „The Economist” z 2022 r. zapowiadała aferę ze skażonym zbożem z Ukrainy w 2023 r.?

Wielu ludzi uważa, że żywność ta pochodzi z gospodarstw ukraińskich i beneficjentami tej wymiany są sami Ukraińcy. Prawda jest jednak zgoła inna.

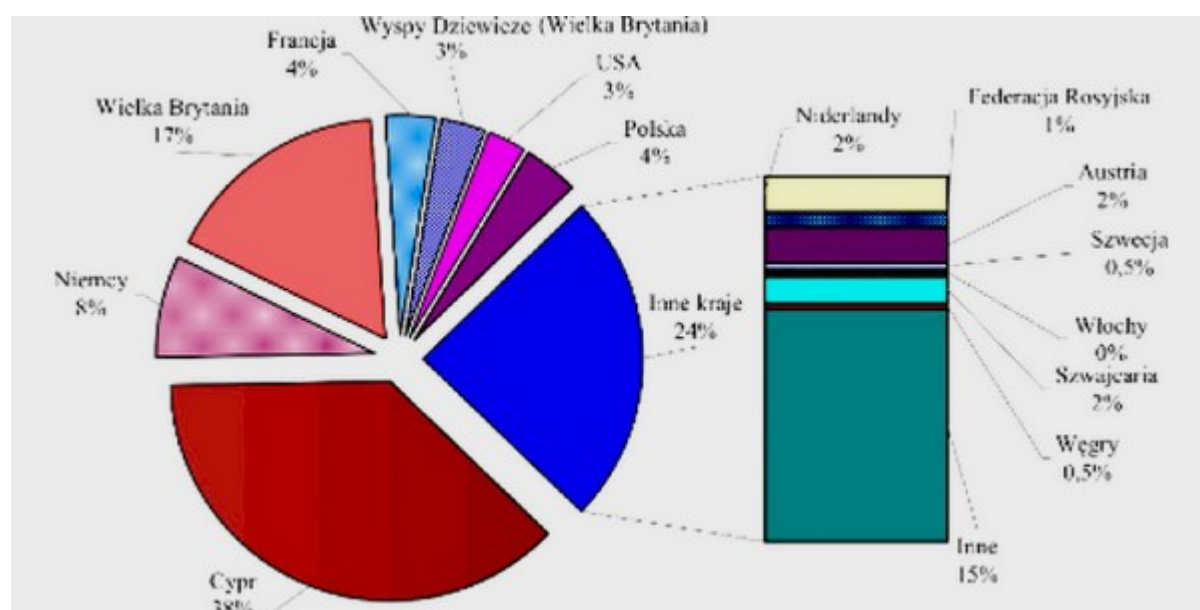
Ukraińskie społeczeństwo nie czerpie ŻADNYCH niemalże korzyści z tej wymiany a żywność, która do nas jedzie, jest produkowana na Ukrainie przez zagraniczne agroholdingi będące wyłącznymi beneficjentami tej sytuacji. Posiadają one oficjalnie 32% gruntów rolnych na Ukrainie (jak podaje portal [Farmer.pl](https://farmer.pl)), a nieoficjalnie nawet ponad 42% (choć z artykułu na stronie

Agrokonsument.pl dowiemy się, że nawet 52%, więc nie wiem komu ufać, ale te 52% jest bardzo prawdopodobne).

Poniżej mamy grafikę [z artykułu opisującego sytuację szerzej](#). Jest w nim wyjaśnione m.in. również to, dlaczego pozostałe 50% gruntów rolnych posiadanych przez innych właścicieli raczej nie może brać udziału w produkcji produktów, które do nas jadą, oraz szerzej opisane co i jak.

Zresztą na stronie Agrokonsument.pl jest to dobrze opisane. Jest tam przedstawiona struktura produkcji przez agroholdingi i właścicieli indywidualnych, i widać od razu, że indywidualni wytwórcy nie produkują raczej produktów, które do nas jadą.

„Struktura produkcji w sektorze indywidualnym gospodarstw rolnych w opinii prof. Oleny Borodiny wygląda następująco: 97,8% ziemniaki, 86,1% warzywa, 80,9% owoce, w tym miękkie, 74,9% mleko, 41,8% jaja, 37% mięso, 22,7% zboża. Struktura produkcji w sektorze korporacyjnym: 57,3% zboża i bobowate (strączkowe), 38,1% uprawy przemysłowe, w tym buraki cukrowe, 4,1% pasze, 0,4% ziemniaki, warzywa i dyniowate. To z tego sektora pochodzi generalnie nadwyżka eksportowa Ukrainy. Bo produkcja z gospodarstw indywidualnych i farmerskich – w tym warzywa, owoce – są głównie konsumowane wewnątrz kraju” – czytamy na wspomnianej stronie.



Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w rolnictwo Ukrainy z poszczególnych krajów (dane na podstawie Państwowej Służby Statystyki Ukrainy)

Jak widać, beneficjentami są Cypr, Wielka, Brytania, Francja, Niemcy, USA, Polska, ale również Rosja.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że Cypr jest tzw. rajem podatkowym, przez który przepływa wiele pieniędzy europejskich koncernów, które ostatecznie trafiają do tych samych korporacji.

Układ jest więc „doskonały”. Rzekoma „pomoc ukraińska” posłużyła tu tak naprawdę do operacji hybrydowej.

Po pierwsze – produkty produkowane bez żadnych norm za śmiesznie niskie pieniądze są sprzedawane w Polsce, co z pewnością przekłada się na olbrzymie zyski w porównaniu z produkcją spełniającą normy. Siła robocza na Ukrainie jest też nadzwyczajnie tania, a stała się jeszcze tańsza w ostatnim roku ze względu na wojnę, więc wyprodukowanie tam czegoś dodatkowo obniża cenę.

Po drugie – sytuacja posłużyła się do skłócenia Ukraińców i Polaków, ponieważ, niestety, większość ludzi nie rozumie, co się dzieje.

Po trzecie – sytuacja sprzyja kontynuacji polityki wywłaszczania polskich rolników z gruntów poprzez celowe doprowadzanie ich do bankructwa. Agroholdingi po prostu próbują w ten sposób przechwycić również Polskie rolnictwo. Sytuacja jest zawsze taka sama. Najpierw doprowadza się rolnika na skraj bankructwa, a potem pojawia się pan z przysłowiową „walizką pełną pieniędzy” i oferuje wykupienie podupadającego gospodarstwa. Na tej ziemi następnie zaczyna się produkcja takiego syfu jak GMO, czy też pszenicy technicznej. Agroholdingi stać na prawników itd., więc mogą sobie pozwalać na ławirowanie w przepisach i zaniżanie jakości. Dodatkowo automatyzacja rolnictwa korporacyjnego, na którą zwykli rolnicy nie mogą sobie pozwolić, tworzy

dysproporcję w kosztach produkcji.

Po czwarte – przejmuje się kontrolę nad rynkiem pracy. Agroholdingi zatrudniają pracowników z krajów, w których siła robocza jest tańsza, pozostawiając jednocześnie bezrobotnych byłych rolników bez niczego i zmuszając ich do opuszczenia wsi.

Po piąte – przejmuje się kontrolę nad rynkiem żywności. Pozwala to na dyktowanie ludziom nie tylko tego co jedzą, ale co jeść mogą. Dopóki znaczna część rolnictwa jest w rękach niezależnych, to numery w stylu „sprzedamy wam świeższe i mięso laboratoryjne” nie przechodzą. Niezależni rolnicy, jak widzimy, nie dają sobie w kaszę dmuchać i rząd nie może sobie pozwolić na regulacje dopuszczające zmiany, które mogłyby przekierować rynek na tego typu produkty. Nie przejdą również bzdury w stylu „zakażemy krów, bo puszczają bąki”. Agroholdingi, których udziałowcami są megakorporacje, same chętnie zaleją rynek tym syfem, a jedyne, co trzeba zrobić, to właśnie wywłaszczyć rolników.

Po szóste – sytuacja wmanewrowuje nas w konflikt z Rosją, a także daje podstawy do wprowadzenia stanów nadzwyczajnych i prowokacji.

Otwórzmy więc oczy. To nie ukraińskie zboża, lecz zboża międzynarodowych korporacji. Jeśli niczego nie zrobimy, to już za parę lat czeka nas podobny los, co Ukraińców.

Nie stawajcie sobie wilkiem i nie żryjcie się o flagi, bo wróg jest jeden. Są nim globaliści i megakorporacje powiązane z takimi osobami, jak Bill Gates czy Klaus Szwab.

Autorstwo: Szaman

Ilustracja: Farmer.pl

Źródło: Blurt.blog